

OKRUCHY

MAŁGORZATA
BORKOWSKA OSB

OKRUCHY



TYNIEC
WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:
Jacek Zelek

Fotografia na okładce:
Marcin Marecik

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 142/2020, Tyniec, dnia 29.09.2020
† o. Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie pierwsze – Kraków 2020

ISBN 978-83-8205-043-1

© Copyright by Małgorzata Borkowska OSB
© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel. +48 (12) 688-52-90, tel./fax: +48 (12) 688-52-95
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

SPIS TREŚCI

Okruchy pod stołem	7
Trójca Święta	9
O ikonie Rublowa	17
Po co jeszcze zmartwychwstanie?	21
Droga do Emaus.	27
Wiara i Kościół	31
Grzech nie do przebaczenia	41
Jeśli Mojżesza nie słuchają (Łk 16,31)	45
A oto wszystko stanie się wam czyste (Łk 11,41)	49
Mężowie z Galilei...	55
Właśnie: ten denar	59
Winorośl	61
Pęczek włoszczyzny	67
Ja rzekłem: bogami jesteście... (Ps 82,6)	71
O kąkoliu i o zaccynie	75
O dwóch sposobach zaufania.	79
Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa przeciw Bogu	83

O słabych argumentach	89
O Marii i Marcie w żałobie	95
Ogromna Twa wierność (Lm 3,23)	99
Znieść czy wypełnić	103
Szymon Cyrenejczyk: niechętna pomoc	111
O naszej sennej modlitwie.	113
O obiektywnym sądzie Bożym	115
Chrystus nas wykupił. O przekleństwie	119
O naszym Amen na liturgię niebieską	125
O dwóch synach, gdzie wystarczyłby jeden (Łk 15,11–32).	129
O bombie zegarowej	133
O naszym niezrozumieniu i cierpliwości Bożej.	137
O Apostołach kłócących się w drodze	141
Trzecia motywacja	145
Kto tu silniejszy?	147
Starego mędrca rady praktyczne	153
O autorze	161

OKRUCHY POD STOŁEM

Szczenięta pod stołem jadają z okruszyn dzieci... – mówiła do Chrystusa Syrofenicjanka (Mk 7,28). Co ja się kiedyś naprosiłam czci-
godnej redakcji Biblii Tynieckiej! Co się natłu-
maczyłam, że po polsku szczenięta pod stołem
mogą jeść z podłogi, ale nie z okruszyn; i mogą
jeść okruszyny chleba (upuszczone przez dzie-
ci), ale nie okruszyny dzieci... Nic nie pomogło,
składnia grecka czy może wpojona w młodości
łacińska okazała się silniejsza od rodzimej, i po
dziś dzień w Ewangelii Marka szczenięta jada-
ją okruszyny dzieci. Przynajmniej w okolicach
Tyru i Sydonu; na szczęście, nie u nas.

A ten tomik to właśnie takie okruchy, sypią-
ce się ze stołu bez ładu i składu ani (na ogół)
wzajemnego powiązania. Z jakiejś przyczyny
jakiś temat domagał się zwięzłego omówienia
i powstawał tekst, którego potem nijak nie dało
się przypiąć ani przyłatać do pisanych równo-
legle prac obszerniejszych. Wydane dotąd nie

były; kilka trafiło już do sieci, ale niewiele. Otóż wbrew pozorom, zagadnienia te bywały często ważne i teksty jeszcze mogą się przydać. Dlatego porządkując swoje papiery (czas na to, kiedy się ma lat 80) pozbierałam je wszystkie, dodałam to i owo, i zapraszam czytelnika... pod stół. Na okruchy.

A gdyby jeszcze przed moją śmiercią w którymś kolejnym wydaniu Biblii Tynieckiej znikły te *okruszyny dzieci*, to sama wleżę pod ten stół i zarzut odszczekam.

TRÓJCA ŚWIĘTA

Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem (Mt 28,18-20).

Czy wyliczając Ojca, Syna i Ducha Świętego Chrystus Pan poucza nas o istnieniu trzech bogów? Absolutnie nie. Od wielu wieków lud wybrany był prowadzony do konieczności odrzucenia wielobóstwa i wychowywany do zrozumienia, że Bóg jest jeden, i może być tylko Jeden. I tę prawdę On potwierdza wyraźnie w swoim nauczaniu. Kiedy ktoś Go zagadnął: Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań? – Jezus odpowiedział:

Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jeden. Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą (Mk 12,29–30).

I zaraz też przypomina dalszy ciąg tego werse-
tu: *a bliźniego będziesz miłował jak siebie samego*.
Czyli: Bóg jest jeden, i na tym nieodwołalnym
stwierdzeniu budować trzeba całe swoje wyzna-
nie wiary i całe swoje życie: pobożność i etykę.

A jednak to sakramentalne obmycie, któ-
re nam daje wstęp do Królestwa Bożego, ma
być udzielane *w imię Ojca i Syna, i Ducha Świę-
tego*. Nie po prostu „w imię Boga”, ani „w imię
moje”, ale z wezwaniem Trzech Osób, wymienio-
nych jak równe sobie; nadto Chrystus Pan przed-
stawił się nam jako Syn Boga, z którym jest jed-
no (J 10,30; 14,9–10.20), ale z którym łączy Go
miłość, a nie osobowa tożsamość; mówił nam
o Ojcu i uczył nas postawy wobec Ojca; wresz-
cie obiecał – i faktycznie zesłał – Ducha Święte-
go. Więc stąd wiemy o Trzech Osobach. Jak to
pogodzić? Po ludzku i w ramach naszej ziem-
skiej arytmetyki pogodzić się tego nie da; ale oba
te twierdzenia znajdujemy tak jasno wyrażone
w nauce naszego Pana, że nic innego nam nie po-
zostaje, jak wierzyć i wyznawać, że **BÓG JEST
JEDEN W TRZECH OSOBACH**. Zważywszy,
że nasz Pan na śledztwie wolał oddać życie niż
zaprzeczyć, że jest Synem Bożym (Mk 14,61–62

i Łk 22,70) – musimy przyznać, że tę prawdę czerpiemy z bardzo pewnego źródła.

Co jeszcze wiemy? Że chociaż Trzy Osoby są Jednym Bogiem wiecznym i prawdziwym – i że żadna nie jest mniej wieczna ani mniej boska od innych – niemniej, jeżeli Druga Osoba Boska przedstawia się nam jako „Syn”, czyli do określenia siebie używa słowa wziętego ze stosunków ludzkich, z pojęć rodzinnych – to tym samym stwierdza, że *pochodzi* od Pierwszej Osoby, którą (po ludzku) nazywa Ojcem. Mówi też o Trzeciej Osobie, że *pochodzi* Ona od Ojca (J 14,16.26), ale i od Syna, skoro Syn Ją przyśle (J 15,26; 16,7). Więc wiemy, że Syn Boży *pochodzi* od Ojca, a Duch Święty od Ojca i Syna. Oczywiście nasz język okazuje się bardzo niedokładnym narzędziem do wyrażenia rzeczywistości Boskiej, i nic dziwnego, skoro wszystkie jego pojęcia wzięte są z realiów ziemskich. Ale nawet czekając na pełne widzenie możliwe dopiero w niebie, znajdujemy tu na ziemi w objawieniu biblijnym dość przesłanek dla naszej adoracji.

Czego się więc jeszcze domyślamy? Już pod koniec Starego Przymierza zjawia się w myśli autorów natchnionych idea Mądrości Bożej,

traktowanej wręcz osobowo; jakby jakiś towarzysz i współnik Boga w dziele twórczym (zob. zwłaszcza Mdr 9). Św. Jan idzie dalej tą samą drogą i w prologu do Ewangelii nazywa Syna Bożego odwiecznym Słowem Ojca (J 1,1nn). Nie chodzi oczywiście o słowo-dźwięk, bo Bóg nie ma ust i języka i nie przemawia dźwiękami. Zresztą przed stworzeniem aniołów i świata nie miał do kogo przemawiać, a mimo to wypowiadał to „Słowo”. (Mówiąc „przed”, nie chcemy traktować Boga czasowo, a tylko stwierdzamy, że stworzenie czegokolwiek nie jest istotną koniecznością natury Bożej i że Bóg wypowiada swoje odwieczne Słowo w absolutnej niezależności od istnienia czy nieistnienia stworzeń.) Jest to więc nie dźwięk, ale myśl Boża. O czym? Nic oprócz Boga samego nie jest odwieczne i nie może być tematem odwiecznej myśli Bożej. A więc jest to Jego myśl o Sobie samym. Uczą nas Apostołowie, że Syn Boży jest dokładnym Obrazem Ojca; *odblaskiem Jego Chwały i odbiciem Jego istoty* (Hbr 1,3). Kiedy my myślimy o sobie, nasza myśl jest tylko myślą, nie jest osobą. Boża Myśl-o-Sobie jest Osobą: Jego – jak nazywamy – Synem. Te dwie Oso-

by łączy wzajemny zachwyty i Miłość, i ta Miłość też jest Osobą: Duchem Świętym (św. Jan: *Bóg jest Miłością*, 1 J 4,8.) Bóg, Trójca Święta, jest nierozdzieloną jednością i związkiem miłości trzech Osób. Domyślamy się więc, że tak jak Syn Boży jest Osobą-Poznaniem, tak Duch Święty jest Osobą-Miłością. Miłością między Ojcem i Synem. Ktoś powiedział, że Bóg dlatego jest Trójcą, żeby móc być miłością (Lewis, *Listy do Piotuna*), bo żeby kochać, trzeba mieć kogo kochać. Bóg już sam w sobie ma kogo kochać w Trójcy Świętej, a nie dopiero stworzenie stwarza, żeby mieć przedmiot miłości.

Wiemy także, iż Osoby Boskie działają razem, wspólnie, we wszystkim. Często przypisujemy dzieło stworzenia Ojcu, dzieło Zbawienia Synowi, a dzieło Uświęcenia – Duchowi Świętemu; ale to tylko schemat myślenia, niezupełnie słuszny. W Biblii przecież po wiele razy czytamy, że Słowo Boże miało udział w stworzeniu; więcej, że go dokonało. Albo mówimy, że to Duch Święty jest źródłem poznania – tak jakby Syn nie pouczał nas o Ojcu przez kilka lat osobiście. Bóg jest jeden, i Jego działanie, choć wieloaspektowe, jest jedno, wspólne wszyst-

kim Osobom. A już na pewno nie ma w Nim konfliktów, wbrew popularnemu ujęciu, głoszącemu, że Ojciec się gniewa, a Syn przebaczają: jakby Syn mógł cokolwiek robić sam tylko, albo nawet za plecami Ojca... a nie dla Jego miłości i Jego chwały. Na tę wspólność działania wskazują choćby zanotowane przez Ewangelistów interwencje Boga Ojca, kiedy Jego głos przedstawia Jezusa jako Syna i nakazuje ludziom, by Go słuchali (Mt 3,17; 17,5). I sam Syn wyznaje, że nie mógłby robić nic innego, niż to, co robi Ojciec (J 5,19).

Czy wiedza o tym wszystkim jest nam do czegokolwiek potrzebna? Jeśli traktujemy Boga użytkowo, jako Kogoś, kto może czasem spełnić naszą prośbę i na tym koniec – to nie. Ale jeśli czcimy i miłujemy Chrystusa, to tak. Bo w takim razie pragniemy Go zrozumieć; a nie da się zrozumieć Jego Serca bez pamięci o Jego miłości do Ojca. On sam deklaruje tę miłość po wiele razy, zaczynając od epizodu pozostania w świątyni, w dzieciństwie jeszcze, po święcie (Łk 2,49); i nasz błąd, jeśli dotychczas na te wszystkie Jego słowa nie zwracaliśmy uwagi, pochłonięci jedynie szukaniem świadectw

o Jego miłości do nas. Podstawową Rzeczywistością jest Trójca Święta i miłość panująca w Trójcy Świętej. My i cały wszechświat to dopiero rzeczywistość wtórna.

A dalej, to, co my w swoich rozumkach nazywamy *zbawieniem*, to nie jest jakaś tylko kraina odpoczynku albo wiecznych łowów, miłe spotkania i spacerunki po rajskim ogrodzie, ani nawet jakieś wieczne nabożeństwo; ale coś o wiele, wiele więcej. Jesteśmy zaproszeni i wezwani, więcej: jesteśmy stworzeni do udziału w synostwie Bożym, do miłowania Ojca tą samą Miłością, którą Syn Go kocha: Duchem Świętym. Syn okazał dowodnie swoją Miłość, oddając Mu życie w ofierze; sam przecież powiedział, że oddanie życia dla kogoś ukochanego jest największym możliwym przejawem miłości (por. J 15,13). Nas obejmuje tą samą Miłością synowską; przez nas także ma ona płynąć. Wyobraźnia nasza w te sfery nie sięga i nie ma sensu tam jej posyłać. Wiemy, że Bóg do tego nas stworzył, i w takim celu chce naszej współpracy tu na ziemi, na zasadach, które nam podał; to dlatego cała chrześcijańska nauka moralna płynie z dogmatu o Trójcy Świętej.